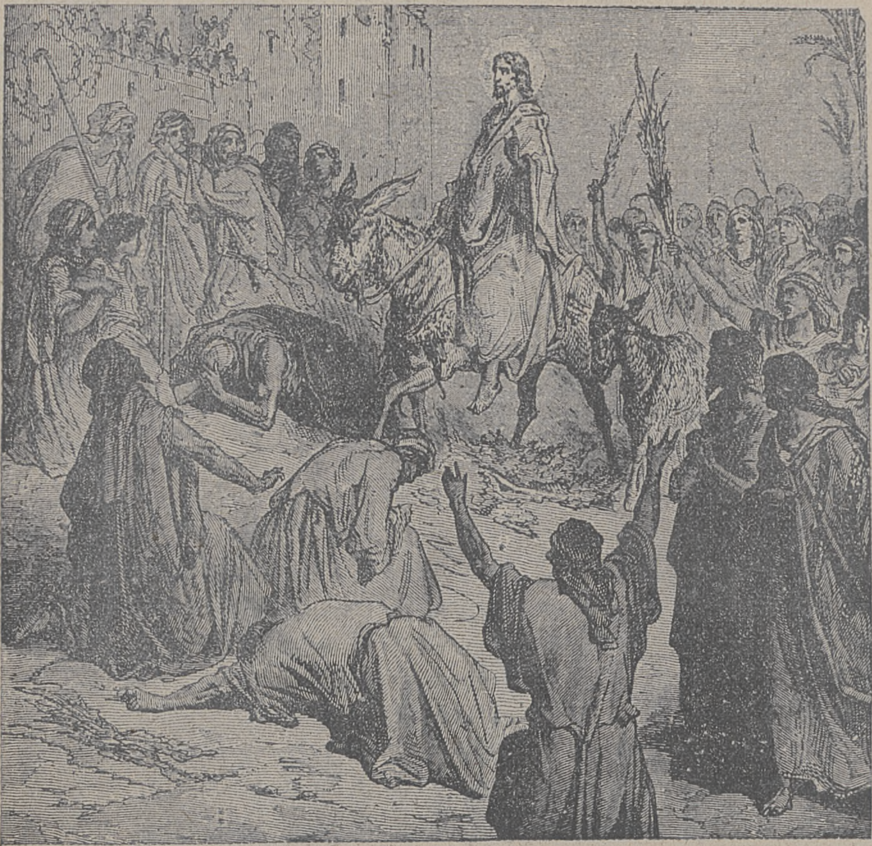
NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 7. Częstochowa, dnia 5 kwietnia 1936 r. Rok VI.



Wjazd P. Jezusa do Jerozolim w Palmową niedziel

PALMOWA NIEDZIELA.

Post — a radośniej dziś biją dzwony,
Słychać w nich pieśń wesela.
Triumf Chrystusa śpiewają one,
Palmowa dziś Niedziela!

Bo gdy Zbawiciel przez mękę Swoją
Wjeżdżał do Jeruzalem,
Lud wdzięczny Panu za łaski, cuda,
Witał Go sercem całem.

Szaty swe kładli, jako kobierce
Pod stopy Króla-Pana;
Tłum wielki, męże, niewiasty, dzięci
Śpiewali Mu: „Hosanna!"

I palm gałęzie piękne, zielone
Słali pod Jego nogi,
I małe dzieci rzucały kwiaty,
Tak był im Jezus drogi.

„Hosanna Tobie, Synu Dawida!"
Śpiewały dziatki małe.
A Jezus odrzekł: „Z ust niemowlątek
czynisz mi, Ojcze, chwałę!"

S. O

NA GROBACH.

Dotłoczyli się do samego ołtarza. Józio pierwszy raz jest „na grobach", więc patrzy na wszystko szeroko otwartemi oczkami.

Cały ołtarz tak pięknie kwiatami przystrojony Miłą woń roznosza zielone świerki. Jak w prawdziwym lesie! Ukryty w gęstwinie kanarek raz po raz odzywa się ćwierkaniem, lub śpiewem. Jak tu ślicznie!

Tylko co to? W głębi za ołtarzem...

— To Pan Jezus — szepcze mama. Widzisz jaki cierpiący... Znów do Niego paciorek.

Józio klęka obok mamy, ale plączą mu się słowa modlitwy, wpatruje się w leżącego pod ołtarzem Jezusa.

— Patrz, synku, oto krzyż, na którym umarł Chrystus Pan.

— Dlaczego umarł? — pyta chłopczyk z żalem.

— Za nasze grzechy, za nasze złe czyny — w głosie mamy brzmi powaga.

Józio wpatruje się w zamknięte oczy i umęczoną głowę Jezusa, w Jego ręce i nogi przebite i myśli z natężeniem: Za nasze złe czyny... To i zato także, że on Józio, nie słucha mamy, żę tak brzydko się kłóci z braciszkiem...

Żal ogromny ścisnął mu serduszko. Rozpłakał się rzewnie.

— Nigdy, nigdy nie będę już niegrzeczny — szepcze cichutko. Wydało mu się, że leżący Pan Jezus uśmiechnął się leciutko. A kanarek w świerkach zaśpiewał tak ślicznie, tak słodko.

A. K.

KWIECIEŃ.

Wiem, żeście mnie wyglądali,
Patrząc na wschód tęsknem okiem
I wy starzy i wy mali,
Czy nie idę szybkim krokiem.

Nie przychodzę z pustą dłonią,
Tylko sięgnę w wór, za plecy,
Wnet jaskółki się pogonią,
Łąki, lasy wam ukwiecę.

I rozwinę drzewom liście,
I osypię sady kwieciem,
Słonko rozpalę ogniście.
Wypuszczę bociana dzieciom,

Będę skrapiać ziemię deszczem,
By młodziutkie rosło zboże,
Kto nie skończył siewów jeszcze,
Niech pośpieszy z tem, jak może.

Spieszcie kmiotki, śpieszcie z siewem,
Bo to w kwietniu skończyć trzeba.
Kto się spóźni, zbierze plewy
I zabraknie jemu chleba.

K. Kacynel.

CZTEROLETNIA MISJONARKA.

(Ciąg dalszy).

Skutek był taki, że udzielono jej zaraz potrzebnych objaśnień, do których Mila zastosowała się z wielką powagą. Gdy sierotki nasze mają odbyć spowiedź, to najbliższa kolei klęka zawsze przedtem na ławeczce w pobliżu konfesjonału. Siostra, która z Milą odmówiła modlitwy przed spowiedzią, podprowadziła dziewczynkę zaraz wprost do konfesjonału. Ale Mila myślała pewnie, że opuściła ważną ceremonję, więc wyszła jeszcze raz, przyklękła na owej ławeczce, zrobiła znak krzyża i dopiero potem wróciła do kratek. Po wyspowiadaniu się bardzo wzruszona przyrzekła Zbawicielowi, że odtąd nie będzie ani wścibska, ani łakoma, ani przekorna, ani kapryśna. Spowiednik zapewnił nas, że Mila odbyła spowiedź równie dobrze jak starsze jej koleżanki.

Tak delikatny kwiatek nie mógł długo żyć na tej ziemi; burze i wichry życiowe byłyby go rychło odarły z wonnych płatków.

Mila była dobrze rozwinięta, a pobyt w Marinie dodał jej jeszcze sił i zdrowia. Niespodzianie jednak dostała influenzy, tak zw. hiszpanki. Właściwie też słodka dziecina spełniła już była swoje zadanie. Ojciec jej zmienił się zupełnie. Podejrzliwość, a nawet wrogie usposobienie względem osób zakonnych i również do Sióstr ustąpiły miejsca wdzięczności. Widział przecież, ile dobrego doznaje od nich jego dziecko. Wkrótce wdzięczność jego przeszła w podziw, a w końcu w największą cześć. Do zmiany swych przekonań przyznawał się otwarcie i śmiało.

Niepostrzeżenie też obudziła się znowu w sercu jego wiara i lubił słuchać, gdy Mila opowiadała mu o Matce Boskiej, o Aniele Stróżu, o pierwszej Komunji św., do której spodziewała się przystąpić niedługo. Uśmiechał się przytem nie tylko z uprzejmością, był istotnie przekonany, że potrzebną jest nauka religji, której jego Mili udzielają. Korzył się przed pięknością wiary świętej, sam nie wiedząc o tem.

Jego zachowanie się w kościele i całe wogóle postępowanie świadczyło o tem. że wiara wróciła znów do jego serca i że bardzo pragnie okazać to czynem. Przychodził teraz do kościoła już nie z miłości tylko do swego dziecka, ale dlatego. że odczuwał wołanie Dobrego Pasterza, który ustawicznie chodzi za swemi owieczkami.

c. d. n.

DZWON WOŁA...

Dzwon woła srebrzystym głosem na resurekcję, na Zmartwychwstanie. Dzwon ogłosi światu radosną nowinę, że słodki Jezus z martwych powstał, że nadszedł znów czas Jego radości i chwały.

Dzwon ogłosi szczęsne: Alleluja!

Drogie dzieci! I na was pewno zawoła ten dzwon. Roześmiane i zadowolone pójdziecie na resurekcję i cieszyć się będziecie, że po bolesnych dniach smutku i żałoby znów zmartwychwstała radość.

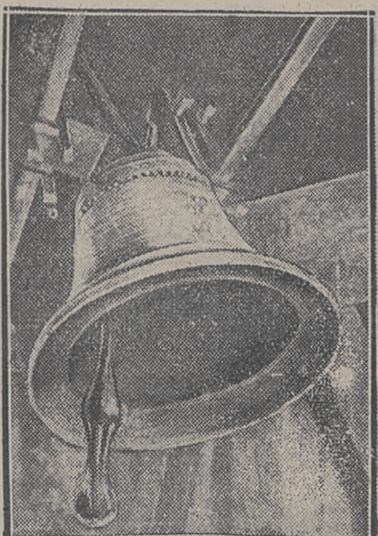
C i e s z c i e s i ę i w e s e l c i e, a gdy po powrocie z kościoła dzielić się będziecie święconem jajkiem, złóżcie swoim rodzicom i rodzeństwu życzenia wszelkich łask bożych i pomyślności. W tym dniu kiedy ukochany nasz Zbawca zmartwychwstał, kiedy świat cały nuci radosne: Alleluja, niech w duszyczkach waszych zakwitnie dobro i piękno a zniknie ciemność i zło. Zmartwychwstańcie wy, wasi rodzice, wasi krewni i znajomi do życia z Panem Jezusem i do nowej pracy.

Niech słodki Jezus obdarzy was

swem błogosławieństwem i niech prowadzi duszyczki wasze przez całe życie aż do zmartwychwstania w chwale niebieskiej.

Srebrny dźwięk dzwonu wzywający na resurekcję, niech Wam przypomni, że Wielkanoc jest świętem radości i wesela. Przyjmijcie też ode mnie wiązankę serdecznych życzeń wraz z szczerą modlitwą za was, moje drogie dzieci.

Ciocia Belunia.



Dzwon Zygmunta z katedry wawelskiej woła na rezurekcję.



Czesi Burańskiej ze wsi Puszczew. Za pozdrowienia od Ciebie i Twej siostrzyczki Irci mile dziękuję. A nie zapominaj o mnie.

Hance Antonowiczównie ze Zł. Potoka. Za serdeczne liściki bardzo Ci jestem wdzięczna, jak również za sympatje dla „Niedzielki". Marysia już skończyła całą powszechną szkołę i obecnie jest w domu.

Marysi Dulembiance ze Zł. Potoka. Bardzo mi miło powitać w Tobie nową przyjaciółkę „Niedzielki" i moją. Za pozdrowienia dziękuję i również Cię mile pozdrawiam.

Mietkowi Redlichowi ze Zł. Potoka. Wylosowaną nagrodę wysłałam. Za życzenia dla Redakcji serdeczne dzięki.

Wikci Kwiecieniównie z Będzina. Rebusik dobry, lecz powinien być narysowany staranniej.

Jadzi i Dzidzi Boncharównom z „Wysokiej". Ucieszyłam się bardzo z Twojego liściku. Rozwiązania dobre, jak tym tak i poprzednim razem, lecz losowanie nagród z Nr. 6 odbędzie się dopiero za 2 tygodnie.

Sabince Paliga z Gniazdowa. To dobrze, że nareszcie zdecydowałaś się napisać do mnie. Sądzę, że będziemy dobremi przyjaciółkami, więc nie zapominaj i o mnie i o „Niedzielce". Pozdrowienia.

Irence Matkowskiej z Janowa. Cieszę się z nowej przyjaciółki. Za pozdrowienia dziękuję i również mile Cię pozdrawiam, a liścików dalszych czekam.

Jurkowi K. z Sosnowca. Za przykrość wyrządzoną koledze, należy go przeprosić, a błąd sprostować. Za znaczki dziękuję.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.

DLA ROZRYWKI

KUPON Nr. 3.

Łamigłówki.

Kówrak	Jakie to miasto?
Lakow	Jakie rzemiosło?
Rotip	Jakie imię?

Zagadki.

1. Nie rośnie w polu, nie mieszka w chacie,
Po świecie chodzi, głośno zawodzi,
Wszyscy go znacie.
2. Po kątach na zdobycz czatuję,
Bez łuku, bez strzały poluję,
Szeroko rozpinam swe sieci
I zjadam to, co w nie wleci.

Rozwiązania z Nr. 5.

Rebusik: Z chmur pada grad.

Szarada: Po-ko-ra.

Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) L. Doryn, Siewierz (prosimy o bliższy adres), 2) W. Kwieciениówna, ucz. szkoły powsz. Nr. 1 w Będzinie, 3) Z. Tejer z Częstochowy.